



Ta książka ma niebagatelne znaczenie, bo pomaga dzieciom żyjącym w drugiej dekadzie XXI wieku zrozumieć ich rówieśników, którzy żyli w pierwszej połowie wieku XX.

Mały Pokój z Książkami

Tak się złożyło, że kiedy tylko Krysia kończy dziesięć lat, zaraz wybuchają wojny. Po powrocie ze szkoły – pracuje, podobnie jak wszystkie dzieci, które znalazły jakieś zajęcie w tym trudnym okresie.

Wstępuje do Organizacji, naraża życie, przewożąc meldunki, a nawet broń ukrytą w koszyku pełnym jabłek. Razem z mamą i babcią pomaga ukrywać panią Marię i jej syna Janka, który ma „zły wygląd”. Przez jakiś czas mieszka u nich prawdziwy gangster..

Krysia rośnie, zawiera nowe przyjaźnie, podejmuje kolejne wyzwania i na pewno nie może narzekać na nudę. A wojna? Uparcie nie chce się skończyć...

Prawdziwa opowieść małej żoliborzanki, której udało się przeżyć i dziś może przedstawić Wam swoją historię.

Andrzej Marek Grabowski

Ukończył pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim. Stworzył ponad tysiąc programów dla dzieci, między innymi: *Tik-Tak*, *Wyprawy profesora Ciekawskiego*, *Ciuchcia* i *Budzik*. Autor scenariuszy filmowych i kilkuset piosenek (*Witaminki*, *Kulfon*, *co z ciebie wyrośnie?*, *Bursztynek*) oraz kilkunastu książek, z których zbiór opowiadań *Biuro Dzieci Znalezionych* zostało nominowane do nagrody Literacka Podróż Hestii 2023.



Pewnego dnia mama wróciła z pracy i powiedziała, że od jutra będziemy mieli nowych lokatorów – panią Marię i jej synka Janka, którzy przyjechali do Warszawy z Łodzi. To była jakaś strasznie tajemnicza sprawa, bo mama przez chwilę szeptała jeszcze o czymś z babcią. Starałam się podsłuchać jak najwięcej, ale usłyszałam tylko słowa, których nie rozumiałam. Mamusia mówiła babci, że „ona” ma „dobry wygląd”, ale „jej synek” nie ma „dobrego wyglądu”. Chyba jasne, że nie mogłam się doczekać, kiedy zobaczę nowych lokatorów. Co to znaczyło, że ten Janek nie ma dobrego wyglądu?! Był garbaty, czy może miał wielkie, odstające uszy?

Następnego dnia wieczorem panią Marię i Janka przyprowadzili nieznanymi państwo, którzy nawet na chwilę nie wstąpili, tylko szybko odeszli. Patrzyłam na Janka i coraz bardziej się dziwiłam. Nie mogłam dostrzec u niego ani śladu „niedobrego” wyglądu. Chłopiec był po prostu śliczny. Może o dwa lata młodszy ode mnie, z czarnymi jak węgielki, rozmarzonymi oczami i kręconymi włosami, tak czarnymi, że w świetle lampy wydawały się granatowe. Jedyne, do czego można się

było przyczepić, to trochę za duży nos, ale ja uważałam, że z tym orlim nosem bardzo mu do twarzy. Wyglądał jak pirat mórz południowych albo arabski rozbójnik. Nie mogłam się na niego napatrzeć... Chyba zauważył mój wzrok, bo śmiało do mnie podszedł, wyciągnął rękę i przedstawił się:

– Jestem Janek.

– A ja Krysia – odpowiedziałam.

– To dobrze, że będziesz miał się z kim bawić – nerwowo uśmiechnęła się jego mama.

Pani Maria była pulchną, jasną blondynką. Wyglądała, jakby właśnie wyszła od fryzjera.

Kiedy nowi lokatorzy zamknęli się w swoim pokoju, mama poprosiła mnie i Zosię do kuchni. Przez chwilę milczała i patrzyła na nas poważnym wzrokiem.

– Dziewczynki, to, co wam powiem, jest bardzo ważne – zaczęła. – Pani Maria i Janek powinni przebywać w getcie*. Jeśli Niemcy dowiedzą się, że mieszkają u nas Żydzi, wszystkich nas rozstrzelają.

Zapadła cisza. Moja siostra zrobiła się blada jak serwetka.

– Janek nie będzie wychodził z domu – dodała mamusia. – Ale pamiętajcie: nikomu nie możecie powiedzieć, że się u nas ukrywa.

* Getto – część miasta wyznaczona jako miejsce zamieszkania dla mniejszości narodowej lub religijnej.

– To chyba jasne, że ja nie powiem – prychnęła Zosia.
– Ale Krysia jest jeszcze za mała na takie tajemnice. Wygada się i nas zabiją. Nie mogła mama wynająć pokoju komuś innemu?

Popatrzyłam ze złością na siostrę.

– Co ty... co ty wiesz? – powiedziałam tylko, bo poczułam, że zaraz się rozplaczę.

W mojej obronie stanęła mamusia:

– Krysia już wiele razy potrafiła dochować tajemnicy i na pewno teraz też nikomu nie powie. A wynajęłam pokój, bo po prostu trzeba im pomóc. Nie rozumiesz tego, Zosiu?

Zosia nic nie odpowiedziała, tylko zaczęła coś mrużyć pod nosem.

Potem mama poprosiła panią Marię i Janka do dużego pokoju. Otworzyła szafę i do niej weszła. Nowi lokatorzy patrzyli na mamusię ze zdziwieniem. Pewnie myśleli, że pomieszało jej się w głowie. Ale mama wychyliła się z szafy i machnęła ręką, żeby zajrzeli do środka. Zrobili jeszcze bardziej zdziwione miny. Mama rozsunała ubrania i nacisnęła tylną ściankę szafy. Ściana odchyliła się, ukazując wnękę, w której mogły schować się nawet trzy osoby. Na razie stało tam tylko radio i paczka z jakimiś dokumentami.

– To na wypadek awaryjnej sytuacji – uśmiechnęła się mama.

* * *

Było mi strasznie żal Janka. Naprawdę nigdy nie wychodził z domu. Nasze mamy i Zosia codziennie szły do pracy, ja do szkoły, a on zostawał sam z babcią i Muszką. Zresztą babcia też najczęściej rano wychodziła na zakupy. Po południu, kiedy wszystkie dzieci bawiły się na podwórku, Janek podchodził do szyby i patrzył przez firanekę, jak gramy w dwa ognie albo bawimy się w chowanego. Kiedy ktoś spojrział w nasze okno, mógł zauważyć tylko cofający się w głąb pokoju cień.

Czasami zostawałam w domu, żeby porozmawiać z Jankiem, chociaż koleżanki namawiały mnie, żebym do nich wyszła. Strasznie się dziwiły, że nie chcę iść, ale ja przecież nie mogłam im powiedzieć, dlaczego zostaję. To była tak wielka tajemnica, że nawet nie swędziało mnie język, żeby ją wygadać.

– A co robisz całymi dniami? – zapytałam kiedyś Janka.

– Rysuję, czytam albo bawię się w chowanego – powiedział i smutno się uśmiechnął.

Myślałam, że żartuje, więc tylko wzruszyłam ramionami. A wtedy on podszedł do stołu i schował się pod nim. Dał mi znak ręką, żebym też tam weszła.

Chowanie się pod stołem było moją ulubioną zabawą, kiedy miałam kilka lat. Urządzałam tam pałac moim lalkom. Teraz miałam już dwanaście lat, ale zaciekało

mnie, co Janek wymyślił. Długi obrus sprawiał, że byliśmy niewidoczni.

– Muszka! – zawołał szeptem Janek.

Usłyszałam, jak Muszka przybiegła z kuchni i węszy po kątach. Po chwili obrus uniósł się i pod stół zajrzała moja kochana suczka. Ależ się cieszyła, że nas znalazła! Piszcziała i skamlała z radości, kręcąc łaciatym kuperkiem.

– Zostań! – rozkazał Janek. Muszka usiadła na podłodze, a my wyszliśmy spod stołu. – Chodź – szepnął Janek i pokazał wzrokiem drugi pokój.

Tym razem schowaliśmy się za zasłonką.

– Muszka – powiedziałam cicho.

Po chwili Muszka znów nas znalazła.

– To fajniejsza zabawa niż na podwórku – śmiałam się.

Potem Janek zaprosił mnie do pokoju, w którym mieszkał. Pokazał rysunki. Przedstawiały zwierzęta, ludzi, samochody. Konie i psy wyglądały jak żywe.

– Kto to malował? – zapytałam.

– Ja – odpowiedział.

– Niemożliwe – nie uwierzyłam.

Wtedy Janek wziął ołówek i naszkicował mój portret. Rysował nie jak dziesięcioletni chłopiec, ale jak dorosły artysta.

– Zostaniesz wielkim malarzem – pochwaliłam go.

Ale on znowu tylko smutno się uśmiechnął.

– Na razie mam tylko jedno marzenie – powiedział.

– Jakie? – zapytałam.

– Chciałbym wyjść z mieszkania – westchnął. – Choć przez chwilę pobyc na świeżym powietrzu, pobiegać.

* * *

W nocy długo nie mogłam zasnąć. Zastanawiałam się, jak pomóc Jankowi. I wymyśliłam.

Oczywiście każdy wie, że nie powinno się kłamać, ale ja po prostu musiałam. Następnego dnia rano, kiedy mamusia budziła mnie do szkoły, powiedziałam, że strasznie boli mnie głowa. Potem włożyłam sobie do nosa czubek piórka z poduszki. Zaczęłam kichać i kilka razy kaszlnęłam. Było mi strasznie głupio i przyrzekłam sobie, że ostatni raz w życiu oszukuję mamę. Przecież ona zawsze była dla mnie taka dobra. I na pewno nigdy by mnie nie okłamała.

Mamusia przyłożyła dłoń do mojego czoła i powiedziała:

– Temperatury nie masz, ale lepiej nie idź dzisiaj do szkoły.

– Dobrze, mamusiu – zgodziłam się jak każda grzeczna dziewczynka.

Kiedy dorośli wyszli, zapukałam do pokoju Janka. On nigdy głośno się nie odzywał, więc nie krzyknął: „Proszę!”, lecz po prostu otworzył drzwi.

– Chcesz wyjść na dwór? – zapytałam.

Spojrzał na mnie z żalem, a może nawet ze złością.

– Nie żartuj. Przecież wiesz, że nie mogę – odpowiedział.

– Wymyśliłam sposób – uśmiechnęłam się tajemniczo.

– Naprawdę nie mogę – westchnął.

Postanowiłam wyjaśnić mu swój plan.

– O tej godzinie po klatce schodowej nikt nie chodzi. Wszyscy są w pracy albo w szkole. Możemy wejść na dach! Tam nikt cię nie zobaczy!

Od razu spostrzegłam, że pomysł mu się spodobał. W jego czarnych oczach błysnęły iskierki radości.

– Na dach?! – powtórzył z zachwytem.

– Wiem, gdzie jest klucz do suszarni na strychu. A z suszarni można wyjść na dach przez malutkie okienko. Ja pójdę pierwsza. Gdyby ktoś szedł po schodach, po prostu się cofniesz.

Klucz na strychu każdy lokator miał w domu. Nasz leżał w szafce przy drzwiach. Wzięłam go i wyszłam na klatkę schodową. Przez chwilę słuchałam, czy nikt nie idzie, a potem ruszyłam w górę. Otworzyłam suszarnię i syknęłam: „Psyyyt!”. To było umówione hasło. Janek zamknął za sobą drzwi i w kilku susach znalazł się obok mnie.

Po chwili staliśmy na dachu. Topole, które rosły na naszym podwórku, sięgały wysoko ponad kominy, więc naprawdę można było poczuć się jak w parku. Ale widok był piękniejszy niż w parku. Dachy i zieleń. Przed nami rozpościerał się cały Żoliborz, cały Piękny Brzeg, jedna z najpiękniejszych dzielnic Warszawy. Lekki wiaterek

rozwiewał nam włosy. Janek przez chwilę patrzył w dal, po czym zaczął biegać w kółko, jakby miał w nogach motorek. Widziałam, że jest szczęśliwy.

– Może lepiej tak nie tup – powiedziałam. – Bo jeszcze ktoś cię usłyszy.

– Racja! – Janek zatrzymał się w pół kroku, po czym zaczął chodzić dookoła mnie, naśladując pingwini chód Charliego Chaplina*. Wyglądał naprawdę strasznie śmiesznie.

Musiałam być cicho, więc zatkałam sobie usta dłonią, żeby się nie roześmiać.

Potem przez kilka minut patrzyliśmy na chmury i ptaki, i wróciliśmy do domu.

– Widzisz, udało się – cieszyłam się, kiedy zamknęłam drzwi mieszkania. – Nikt nas nie widział. Będziemy tam częściej chodzić.

– Dziękuję – szepnął Janek.

Potem jeszcze kilka razy powtórzyliśmy nasze wyprawy na dach.

* Charlie Chaplin (1889–1977) – angielski aktor, przede wszystkim komediowy, twórca postaci włóczęgi – Charliego.